

Głos Wielkopolski

Rok XV Wydanie A/

Poznań, wtorek, 12 maja 1959

Nr 111 (4749)

Poznański „Tydzień Ziem Zachodnich“

(Inf. wł.)

Rozpoczęcie „Tygodnia Ziem Zachodnich“ w Poznaniu zainaugurowało zebranie się dnia 9 bm. u stóp Góry Przemysław hufców Poznańskiej Chorągwi Harcerskiej z delegacją Chorągwi ZHP z woj. zielonogórskiego. Na symboliczną uroczystość rozpalenia ogniska harcerzy przy był jako gość prektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Dreźnie — dr Simon, który przywiozł pozdrowienia od mieszkańców Dreźnie i w krótkim przemówieniu oświadczył, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej musi pozostać na wieczne czasy. Z ramienia Rady Okręgu TRZZ dokonał otwarcia „Tygodnia“ prof. dr M. Szczaniecki.

Gdy zapłonęło ognisko, harcerze wystąpili z dobrze przygotowanym programem artystycznym, wykonując szereg pieśni ludowych wielkopolskich i lubuskich. W imieniu Chorągwi Lubuskiej hm. Bordo podziękował harcerzom poznańskim i zaprosił ich do organizowania wycieczek na Ziemię Lubuską. Następnie o znaczeniu Ziem Zachodnich dla Polski mówił mgr E. Serwański (Instytut Zachodni). Dnia 10 bm. od rana nad Poznaniem i powiatami wielkopolskimi krążyły dwa helikoptery i samolot. Na Po-

znań i miasta naszego województwa spadały ulotki.

Tegoż dnia o godz. 15 odbyło się rozstrzygnięcie konkursu „Zgaduj-zgadula“ przez prowadzonego w poznańskich szkołach średnich. Do ostatnich eliminacji stanęło 10 uczniów i uczennic wobec komisji złożonej z prof. prof. M. Szczanieckiego, Z. Kaczmareczyka (Instytut Zachodni), kuratora okręgu szkolnego — Stoińskiego, i sekretarza TRZZ — Prędkiego. Wyselekcjonowani z eliminacji odpowiadali na wylosowane pytania wręczone przez red. St. Strugarkę (Polskie Radio).

Każdy losujący otrzymał 6 pytań, dotyczących przeważnie geografii i historii Ziem Zachodnich. Komisja przyznała nagrody w kolejności następującej: Zbigniew PRAŻĄSKI (z Techn. Energetycznej) — I nagroda, Andrzej BRĘCZ — (Liceum nr 3), Wiesław SZELEJEWSKI (Liceum nr 1), Mirosława KOMOROWSKA (Techn. Łączności), Edward BRANBOR (Techn. Kolejowe), Mieczysław CHOLEWA (Techn. Budowlane), Andrzej GRZYBOWSKI (Techn. Energetycznej), Jacek STRYCKI (Liceum nr 6), Edward DOBRZYŃSKI (Liceum nr 8) i Barbara KRAMER (Liceum nr 4). (th)

Palac Narodów w Genewie — miejsce obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec i Berlina.

U góry (od lewej) ministrowie C. Herter, S. Lloyd, Couve de Murville i A. Gromyko. Fot. — CAF

Genewska konferencja ministrów rozpoczęta

Delegacje niemieckie o „sześć ołówków“ od okrągłego stołu

GENEWA (PAP)

Specjalny wysłannik PAP, red. Michał Hofman donosi z Genewy:

— W poniedziałek o godz. 18 rozpoczęła się w Genewie konferencja ministrów spraw zagranicznych. Problem udziału delegacji niemieckich został rozwiązany zgodnie na nieoficjalnym spotkaniu odbytym w willi Selwyn Lloyda z udziałem Gromyki, Hertera i Couve de Murville'a.

Rozbieżność dotyczyła charakteru udziału delegacji niemieckich i nie ograniczała się do czysto formalnej kwestii.

Ministrowie zachodni początkowo proponowali, by delegacje niemieckie miały charakter techniczno-doradczy. Koncepcja ta była popierana przez ministra von Brentano, który chciał ograniczyć do minimum udział delegacji niemieckich, wychodząc z założenia, że konferencja powinna przede wszystkim zajmować się sprawą zjednoczenia Niemiec, co — zdaniem Bonn — należy do kompetencji czterech mocarstw, a nie narodu niemieckiego.

Według tej koncepcji, delegacje niemieckie mogłyby zabierać głos jedynie na pytanie jednego z ministrów wielkich mocarstw, ale same nie miałyby prawa składać oświadczeń i wyjaśnień.

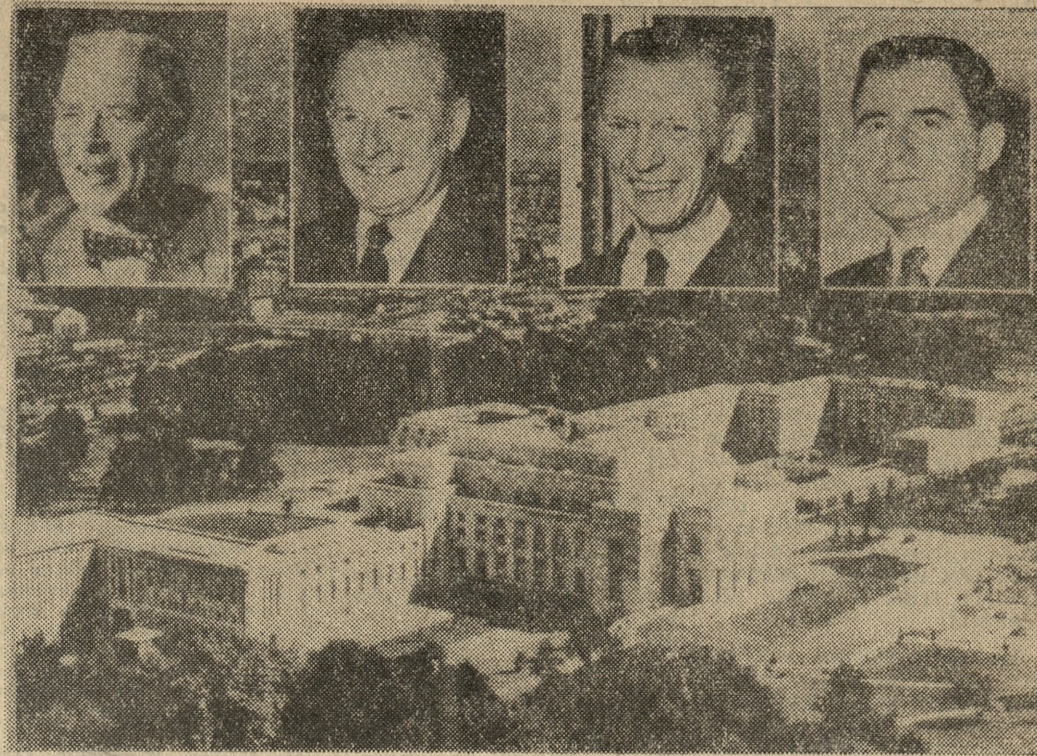
Delegacja radziecka natomiast dążyła do tego, by zapewnić przedstawicielom NRD i NRF jak najpełniejszy udział w obradach konferencji.

Porozumienie przedstawia się następująco:
1) czterej ministrowie wielkich mocarstw będą zasiadali przy okrągłym stole;

PORT RYBACKI W KOŁOBRZEGU

W roku bieżącym Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Barka“ w Kołobrzegu obchodzić będzie 10-lecie pracy. Przedsiębiorstwo posiada 48 kutrów. Rybacy łowią szprotę, śledzie, flądry i dorsze. Na zdjęciu: fragment portu rybackiego w Kołobrzegu.

CAF — fot. Szyperko



udzieli głosu przedstawicielowi niemieckiemu.

Ostatni przybył do Palacu Narodów ambasador NRF w Waszyngtonie, Grewe.

Oficjalne otwarcie konferencji nastąpiło o godz. 18 w Palacu Narodów. Już na godzinę przedtem w kierunku Palacu ciągnął sznur samochodów zwożących dziennikarzy. Wstęp na salę uzyskał jedynie bardzo ograniczony zastęp fotoreporterów, jednak przed bramą wejściową do Palacu zgromadzili się liczni przedstawiciele prasy.

Pierwszy pojawił się w lśniącym Cadillacu Herter, za nim przyjechał Citroenem Couve de Murville, potem minister spraw zagranicznych NRD Bolz samochodem Horch-Sachsenring, Selwyn Lloyd w Rolls Royce, wreszcie w trzech limuzynach marki ZIS podjechała pod portal wejściowy delegacja radziecka z ministrem Gromyką na czele.

Inauguracyjne posiedzenie konferencji genewskiej trwało 45 minut. Przemówienie wstępne wygłosił w języku angielskim sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld, który w imieniu państw członkowskich ONZ powitał kraje reprezentowane na obecnej konferencji i życzył im osiągnięcia sukcesu w rozmowach. Oświadczył on, że Zjednoczone Narody powitają każdy krok zmierzający do złagodzenia napięcia i pokojowego rozwiązania sporów niezależnie od tego, jakie zostaną w tym celu wybrane metody współpracy czy rokowań.

Minister Selwyn Lloyd jako przewodniczący posiedzenia podziękował sekretariatowi ONZ za pomoc w zorganizowaniu obecnego spotkania i odpowiedział krótko na powitanie Hammarskjölda.

Zebrał się tutaj — oświadczył Selwyn Lloyd — zdając sobie w całej pełni sprawę z ciężką na nas odpowiedzialnością.

Od 1945 roku dokonano w Europie wiele w dziedzinie materialnej i ekonomicznej odbudowy, jednak istnieją nadal głębokie różnice polityczne. Wiemy, że jest rzeczą mało prawdopodobną, byśmy w toku jednej serii posiedzeń byli w stanie rozstrzygnąć wszystkie pozostające w zawieszeniu problemy. Nie ma żadnego magicznego zaklęcia, dzięki któremu trudności nasze mogłyby w jednej chwili zniknąć. Zdaje mi się, że powinniśmy się skupić na zasadniczych sprawach, które nas dzielą, ożywić w szczerym pragnieniu dokonania postępu w kierunku uzgodnienia naszych odmiennych punktów widzenia, tak aby obecna konferencja stała się punktem zwrotnym w stosunkach między Wschodem a Zachodem i doprowadziła do lepszego zrozumienia między reprezentowanymi tu krajami.

Hammarskjöld uściśnawszy dłoń przewodniczącego konferencji opuścił salę, za nim zaś wyszli wszyscy fotoreporterzy.

Czterej ministrowie rozeszli się o godz. 18.50. Następne spotkanie wyznaczono na wtorek godz. 15.30.

Po zakończeniu posiedzenia szef delegacji NRF, ambasador Grewe zbliżył się do ministra Gromyki i rozmawiał z nim przez kilka chwil.

(O atmosferze przed otwarciem konferencji piszemy na str. 2)

Z ostatniej chwili

Delegacja SFZZ udała się do Genewy

GÖRLITZ (PAP).

Z Görlitz udała się do Genewy delegacja SFZZ, w skład której wchodzi sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych Polski — Wit HANKE. Delegacja wręczy ministrom spraw zagranicznych w imieniu uczestników konferencji w Görlitz, uchwalone jedno myślnie memorandum.

Projekt doniosłych zmian

Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“

Uzyskaliśmy wstępne informacje na temat opracowywanego obecnie w Ministerstwie Finansów projektu nowych zasad planowania i finansowania inwestycji. Projekt ten, z ekonomicznego punktu widzenia stanowi prawdziwą rewelację o dotychczasowym systemie organizacyjnym, dotyczącym gospodarki inwestycyjnej.

Głównym celem, jaki postawiono sobie w projekcie — jest doprowadzenie, przy pomocy odpowiednich bodźców ekonomicznych — do stałego zainteresowania przedsiębiorstw i zrzeszeń gospodarczych zagadnieniem efektywności inwestycji. Dotychczas zainteresowanie to, wobec aktualnego trybu realizowania zamierzeń inwestycyjnych, mającego w dużym stopniu cha-

rakter administracyjny — jest wśród aktywu gospodarczego prawie żadne. Czynnikiem — który umożliwiłby konsekwentne przestrzeganie zasad efektywności przy wyborze, planowaniu i realizowaniu inwestycji ma być m.in. ustalenie długookresowych (np. 5-letnich) wskaźników podziału zysku przedsiębiorstwa produkcyjnego, zamiast dotychczasowych, powtarzających się co roku.

Projekt zmierza ponadto do wprowadzenia inwestycji zasady, że jednostka organizacyjna, która decyduje o inwestycji, powinna być za nią materialnie odpowiedzialna. Z wyjątkiem niektórych inwestycji o kluczowym znaczeniu dla gospodarki — odpowiedzialność tę miałyby np. poszczególne zjednoczenia, jako jednostki nie administracyjne, lecz gospodarcze. Jeśli w trakcie wykonywania inwestycji okazało by się, że kosztuje ona drożej niż to wynika z kosztorysów — różnice wyrównałyby nie Skarb Państwa, lecz dane zjednoczenie. Jeśli przekroczony zostałby termin oddania inwestycji do użytku — zjednoczenie (lub przedsiębiorstwo, jako członek zjednoczenia), musiałoby odrobić do Skarbu Państwa normalną część zysku z nowej inwestycji tak, jakby była ona w ruchu. Natomiast wcześniejsze lub tańsze zrealizowanie inwestycji szłoby na dobro zjednoczenia, jako ponadplanowy zysk.

Projekt nowych zasad planowania i finansowania inwestycji będzie jeszcze przedmiotem licznych dyskusji, zanim przedłożony zostanie Radzie Ministrów do zaakceptowania.

(K. RZEM.)

Pretensje klienta będą uwzględniane

WARSZAWA (PAP).

11 bm. Minister Handlu Wewnętrznego podpisał zarządzenie o zmianach w sprawie załatwiania reklamacji, dotyczących złej jakości towarów.

Zarządzenie ustala, że — zgodnie z kodeksem zobowiązań — reklamacja może być zgłoszona w ciągu miesiąca od wykrycia wady, a nie później niż w rok od wydania towaru. Sklep ma obowiązek załatwiania reklamacji przez dokonanie wymiany towaru wadliwego na towar dobry lub usunięcia wad w określonym terminie. Tylko skomplikowane reklamacje będą docierały do dyrekcji przedsiębiorstwa.



Polacy po 8 etapach na 4 pozycji

Mamy poza sobą ośm etapów Wyścigu Pokoju. Jeszcze jeden etap rozegrany zostanie na terenie Czechosłowacji. W środę przekroczą kolarze granicę Polski.

Śródmiej etap z Pragi do Brna — jak już informowaliśmy — wygrał Adler (NRD) w czasie 6:57.41.

Zespołowo etap XII wygrała drużyna ZSRR — 20:56.03 przed Anglią, NRD, POLSKĄ — 21:08.11 i CSR.

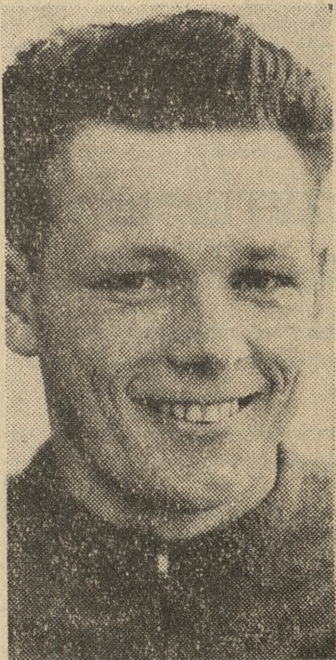
Etap VIII z Brna do Gottwaldowa rozegrany w niedzielę (137 km) sprzyjał wybitnie sprinterom. Niespodziankę zgotowali Włosi, zajmując pierwsze i drugie miejsca. Jak wiadomo w wyścigu uczestniczy jeszcze tylko trzech Włochów.

WYNIKI INDYWIDUALNE VIII ETAPU	
1. Venturelli (Włochy)	3:33.12
(z 1 min. bonifikaty)	
2. Tonucci (Włochy)	3:33.42
(z 30 sek. bonifikaty)	
3. Schöber (NRD)	3:36.02
4. Paulissen (Belgia)	3:36.02
5. Kapitonow (ZSRR)	
6. Vanderveken (Belgia)	
7. Fagala (CSR)	
8. Bangsberg (Dania)	
9. Bielienin (ZSRR)	
wszyscy ten sam czas	
12. Adler (NRD)	3:37.25
13. GAZDA (Polska)	
26. PODOBAS (Polska)	
27. FORMALCZYK (Polska)	
ten sam czas	
39. PRUSKI (Polska)	3:37.25
46. CZARNECKI (Polska)	3:43.04
81. GŁOWATY (Polska)	3:55.15
	4:09.21

WYNIKI DRUŻYNOWE VIII ETAPU	
1. ZSRR	10:49.29
2. NRD	10:50.52
3. CSR	10:50.52
4. Bułgaria	10:50.52
5. Włochy	10:51.28
6. Polska	10:52.15
7. Belgia	10:54.29
8. Dania	10:56.31
9. Holandia	10:57.48
10. Rumunia	11:02.10

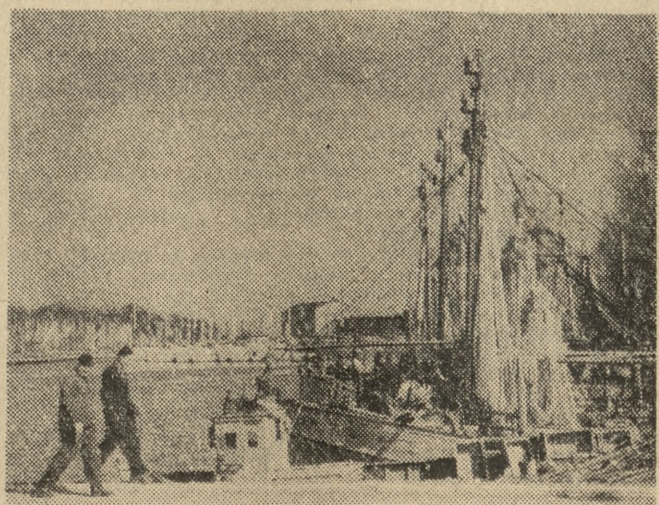
KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 8 ETAPACH	
1. Schur (NRD)	34:50.59
2. Adler (NRD)	34:51.49
3. Christow (Bułgaria)	34:53.12
4. Melichow (ZSRR)	34:53.20
5. Venturini (Włochy)	34:57.32
6. FORMALCZYK (Polska)	35:00.21

Dziś IX etap Gottwaldowo — Morawska Ostrava (140 km — ostatni etap w CSR).



Bogusław FORMALCZYK

po 8 etapach zajął 6 miejsce w klasyfikacji indywidualnej.



Wstępna kontrowersja:

Stół okrągły czy prostokątny?

GENEWA (PAP)

Przed otwarciem konferencji genewskiej wyłonił się pierwszy spór o charakterze proceduralnym, w istocie rzeczy jednak merytorycznym: czy ministrowie zasiadą wokół okrągłego stołu, przy którym miejsce zajmą również przedstawiciele Niemiec Zachodnich i NRD, jako pełnoprawni członkowie konferencji, czy też obrady zamkną się w kole ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki, obradujących przy stole prostokątnym. W tym ostatnim wypadku, przedstawiciele obu państw niemieckich mieliby tylko i jedynie głos doradczy.

Jak wiadomo, czas trwania kon-

Nowy głos za uznaniem granicy na Odrze i Nysie

BRUKSELA (PAP)

Dziennik katolicki „Libre Belgique” opublikował artykuł przewodniczącego senatu z ramienia Partii Chrześcijańsko-Społecznej, Paula Struye, który omawiając kwestię niemiecką domaga się m. in. uznania przez mocarstwa zachodnie polskiej granicy na Odrze i Nysie.

„Trudno sobie wyobrazić — pisze Struye — że Niemcy Zachodnie, które wkrzeszają obecnie swą armię, wycofają się z „małej Europy”, względnie pokażą plecy blokowi atlantyckiemu. Trzeba szukać innych form leżących — w myśl zasady złotego środka — między trudną do przyjęcia neutralizacją a dalszym umacnianiem włączonych do NATO Niemiec.

Błahość problemu — okrągły czy prostokątny stół — jest tylko pozorna. Zachód oczywiście nie miałby nic przeciwko temu, by minister spraw zagranicznych NRF zasiadł przy stole obrad. W tym wypadku jednak przy stole tym musiałby również zasiąść minister spraw zagranicznych NRD jako pełnoprawny delegat tego państwa, na co Zachód nie chce się zgodzić.

W godzinach rannych ministrowie spraw zagranicznych Zachodu, Herter, Selwyn Lloyd, Couve de Murville oraz von Brentano, spotkali się na posiedzeniu zwołanym w trybie nagłym w willi delegacji brytyjskiej. W tym samym czasie odbyło się posiedzenie ekspertów dyplomatycznych wielkiej czwórki w Pałacu Narodów. Delegację radziecką reprezentował na tym posiedzeniu wiceminister spraw zagranicznych Zorin. Delegację amerykańską — podsekretarz stanu do spraw europejskich, Livingstone Merehand.

Po zebraniu ministrów spraw zagranicznych Selwyn Lloyd udał się natychmiast na spotkanie z Gromyką.

Natomiast minister Couve de Murville ze względu na udział w rannej konferencji szefów delegacji zachodnich odwołał swe spotkanie z ministrem Gromyką.

Spotkanie Gromyki z Herterem odbyło się ma we wtorek w czasie wspólnego obiadu obydwóch mężów stanu.

Będzie to pierwszy kontakt osobisty między Herterem a Gromyką. Obiad odbędzie się w willi radzieckiej.

Do tej chwili nie ma oficjalnych wiadomości co do stanowiska, jakie zajęli ministrowie oraz eksperci w sprawie formy udziału przedstawicieli Niemiec w konferencji. Agencje zachodnie piszą o propozycji wysuniętej przez Zachód, którą trudno nazwać kompromisem. Zachód bowiem miał — według przypuszczeń agencji — zgodzić się na kształt stołu i zdecydowanie odrzucić obecność przedstawicieli obydwóch państw niemieckich, przy tym stole. Innymi słowy ten tzw. „kompromis” dotyczyłby w rzeczywistości wyłącznie formy stołu, a nie formy udziału przedstawicieli państw niemieckich.

Rozmowa Selwyn Lloyda z ministrem Gromyką trwała pół godziny. Jak informuje agencja France Presse, szef delegacji brytyjskiej przedstawił ministrowi Gromyce pozycję zachodnią: Zachód nie może się zgodzić na to, aby przedstawiciele Niemiec wzięli udział w konferencji w charakterze oficjalnych delegatów, ponieważ byłoby to równoznaczne z pośrednim uznaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W związku z tym pierwszym sporem, warto przytoczyć stanowisko delegacji zachodnoniemieckiej, o którym informuje AFP. Delegacja ta stanowczo przeciwstawia się „zamianie konferencji czterech na konferencję sześciu” i dopuszczeniu przedstawicieli Niemiec do udziału w obradach. Również sekretarz generalny francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Louis Joxe, oświadczył, że problem ten „jest sprawą za-

ferencji ministrów wielkiej czwórki nie został z góry określony. Niemniej jednak każda ze stron wypowiedziała pewne przypuszczenia określające mniej lub więcej czas trwania obrad. Przypuszczenia te są tak charakterystyczne, że warto je przytoczyć. Związek Radziecki przewiduje, że obrady nie powinny trwać dłużej niż 8 dni. Według koncepcji delegacji amerykańskiej zajmą one nie mniej niż trzy do czterech tygodni. Opinia zachodnoniemiecka uważa natomiast, że dopiero długie, całe lata trwające serie konferencji ministrów spraw zagranicznych i konferencji na najwyższym szczeblu mogą „przybliżyć się do rozwiązania” problemów spornych między Wschodem a Zachodem. Bonn nie daje oczywiście odpowiedzi na pytanie, w czym interesie leży rozciąganie na lata konfliktów, naprężenia międzynarodowego i groźby wojny.

Te różnice w ocenie czasu trwania konferencji jeszcze wyraźniej i ostrzej występują przy rozważaniach na temat jej przypuszczalnych wyników. Można ogólnie — czytając prasę zachodnią — stwierdzić próby siania pesymizmu we wszystkich zachodnich krajach-uczestnikach konferencji. Nasilenie jednak tego pesymizmu wydaje się być większe w krajach lansujących sztywną politykę wobec Związku Radzieckiego.

A ziomkostwo — swoje...

W miarę wzrastania możliwości zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie zawarcia pokoju z Niemcami, politycy i odwołujący w NRF zaczęli przejawiać gorączkową aktywność. Głównym przedmiotem ich propagandy jest sprawa granic. Niepokoili ich bardzo fakt, że wśród opinii publicznej w NRF coraz bardziej utrwala się pogląd na potrzebę rezygnacji z rezygnacji granic, nie mówiąc już o stanowisku zagranicy, a zwłaszcza Francji w znanej wypowiedzi de Gaulle'a i coraz liczniejszych oświadczeniach mężów stanu na Zachodzie, szczególnie w Anglii.

„Zakotłowano się ostatnio w tzw. ziomkostwach „wypędzonych” (Vertriebene) z Polski i Czechosłowacji. Organizacje te ostatnio, jedna po drugiej, zwołują zebrania, na których zwracają się z oburzeniem przeciwko rezygnującym politykom (Verzichtspolitik). Parlamentarna organizacja przedstawicieli BHE na swym ostatnim zebraniu postanowiła odmówić swego poparcia przy wyborach prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej nie tylko Carlo Schmidowi (SPD), lecz nawet... Adenauerowi.

Wyniki wyborów w Austrii

WIEN (PAP)

Według nieoficjalnych wyników niedzielnych wyborów do parlamentu austriackiego konserwatywna Partia Ludowa uzyskała 79 mandatów na ogólną liczbę 165. Austriacka Partia Socjalistyczna — 78 mandatów a neofaszystowska partia liberalna — 8 mandatów.

Partia komunistyczna, mimo iż otrzymała 142.598 głosów, nie uzyskała żadnego mandatu, ponieważ austriacka ordynacja wyborcza nie jest oparta na zasadach proporcjonalności.



Oczekiwane od dawna rozmowy między Wschodem a Zachodem rozpoczęły się wczoraj w Genewie na szczeblu ministrów. Przy stole obrad zasiadli przedstawiciele czterech mocarstw: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Jak wiadomo, są to państwa, których wojska stacjonują na terenie Niemiec i w Berlinie; w ich ręce złożona została odpowiedzialność za całość problemu niemieckiego w chwili kapitulacji III Rzeszy. A właśnie sprawa Niemiec i Berlina będzie zasadniczym tematem rozmów genewskich.

Do Genewy przybyli również ministrowie spraw zagranicznych obu państw niemieckich. Ze względu na nieuznawanie NRD przez stronę zachodnią, ich udział w konferencji będzie miał charakter doradczy. Jednakże oficjalne zaproszenie NRD na jedno z najważniejszych spotkań międzynarodowych potwierdza oczywiście prawdę, że istnienie tego państwa jest faktem realnym, z którym trzeba się liczyć.

Sprawa udziału Polski i Czechosłowacji ma być rozstrzygnięta przez czterech ministrów w toku obrad — przypuszczalnie w ich wstępnej fazie.

A teraz pytania zasadnicze: z czym przybyli do Genewy ministrowie poszczególnych państw? Jaki reprezentują stopień gotowości do wzajemnych ustępstw — tej jednej drogi wiodącej do porozumienia? Co

W uzasadnieniu tej decyzji deklaracja BHE głosi, że „rząd Adenauera w kwestii granic wschodnich nie zajął jasnego i zdecydowanego stanowiska. Również Carlo Schmid jako kandydat na prezydenta ze względu na jego stanowisko w sprawach polityki wewnętrznej nie wchodził w rachubę”.

Równocześnie najrozmaitsze ziomkostwa występują z coraz bezczelniejszymi żądaniem, aby w czasie przyszłych rokowań pokojowych domagał się nie granic z 1937 r., lecz z 1914 r. „Ponieważ granice w 1937 r., piszą autorzy memoriału, stały się punktem zapalnym w drugiej wojnie światowej, należy zdaniem górnosiłaskiego ziomkostwa, wnieść na porządek dzienny sprawę Kłajpedy i Gdańska, „polskiego korytarza” i Górnego Śląska”.

Na te rozpalone głowy militarnistów i odwoławców wylał nieco zimnej wody prezydent Związku Wschodni Krüger. Na zgromadzeniu w Düsseldorfie jak pisał „Frankfurter Allgemeine Zeitung” ostrzegł on „przed złudzeniami szybkiego zwrotu wschodnich terenów. Czas nie jest ku temu. Społeczeństwo zachodnie Niemiec zachowuje się obojętnie. A w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francji niemieckie pretensje nie są uznawane”.

W dalszym ciągu swego przemówienia, w ustępie obliczeniowym oczywiście, na zagranicę, Krüger zwrócił uwagę na „Kartę Wschodni” — według której „należy współżyć z przesiedlonymi na niemieckie tereny wschodnie Polakami i Czechami tak jak to było w dawnych dziesięciach lat”.

To „współżycie” odczuli na sobie dotkliwie zarówno Polacy i Czesi nie tylko w czasie okupacji, lecz również na ziemiach praktycznych „dawnych dziesięciach lat”. Krüger liczy zapewne na niepomiarliwy lub nieświadomości zagranicy. Wątpliwe jednak czy to osiągnie.

H. B.



WRĘCZENIE UKRAJNIE ORDERU LENINA

Na polecenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, N. S. Chruszczow wręczył w poniedziałek, 11 maja br. przedstawicielom Republiki Ukrainy Order Lenina — którym Republika ta została odznaczona za znaczne zwiększenie produkcji zbóż, buraka cukrowego, mięsa, mleka i innych artykułów rolnych.

CHURCHILL POWRÓCIŁ DO LONDYNU

Były premier brytyjski, 84-letni Winston Churchill, przybył na pokładzie odrzutowca „Comet 4” do Londynu. Sędziwy polityk brytyjski powrócił z kilkudniowej wizyty prywatnej w Stanach Zjednoczonych, w czasie której spotkał się z prezydentem Eisenhowerem.

SUKCES „ŚLASKA” W KOPENHADZE

Pięćwzrost „Ślaska” w Kopenhadze odbył się w niedzielę w jednej z największych i najpiękniejszych sal stolicy Danii. Blisko 2.000 widzów gorąco oklaskiwało zespół, zmuszając go do wielokrotnych bisowań.

POROZUMIENIE MOCARSTW ATOMOWYCH

Jak donoszą z Wiednia, między trzema wielkimi potęgami atomowymi — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią a Międzynarodową Agencją Energii Atomowej podpisane zostały w poniedziałek porozumienia w sprawie dostaw paliwa jądrowego dla Agencji.

MINISTER GALIŃSKI W PRADZE

W dniu 11 maja br. przybył do Pragi minister kultury i sztuki PRL — Tadeusz Galiński. Weźmie on udział w otwarciu retrospektywnej wystawy malarstwa polskiego.

FARUK OBYWATELEM MONACO

Książę Rainier podpisał dokument, przyznający ekskrólowi Egiptu — Farukowi, obywatelstwo Monaco. Jako członkowi rodziny królewskiej, Farukowi przysługujące będzie przywilej niepłacenia podatku i zwolnienia od służby wojskowej.

Stolarze genewscy w pogotowiu

GENEWA (PAP)

W poniedziałek przed zapowiedzianym otwarciem konferencji ministrów pozostawała w pogotowiu grupa stolarzy genewskich w oczekiwaniu na decyzję, czy z częścią stołu przy którym mają zasiąść ministrowie, trzeba będzie zmontować stół okrągły, czy też czworokątny. Kierownik grupy stolarzy był dobrej myśli. Oświadczył on, że bez względu na to, jaki kształt ma przybrać ostatecznie stół — okrągły, czworokątny albo może formę podkowy — wszystko będzie gotowe na czas.

UWAGA — CZYTELNICY!

„Głosu Wielkopolskiego”

Prenumeratę na miesiąc czerwiec można wpłacać do dnia 15 bm. u listonoszy, w urzędach pocztowych oraz w placówkach „Ruchu”.

Memorandum konferencji związkowców do ministrów 4 mocarstw

Wiece pokoju w Görlitz



W Görlitz — nad Nysą Łużycką trwały obrady konferencji związków zawodowych i robotników Europy — poświęcone sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, rozbrojenia i zakazu broni atomowej. Na zdjęciu: delegacja polska na sali obrad.

CAF — fot. Czarnogórski

GÖRLITZ (PAP)

Po zakończeniu Europejskiej Konferencji Robotników i Związkowców w Görlitz odbył się na centralnym placu wielki wiec, na który przybyły delegacje z Polski i z Czechosłowacji. Delegacja polska licząca około 350 osób, składała się z przedstawicieli mieszkańców Ziemi Zachodnich.

Na wiecu przemawiali Agostino Novella, przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych, Louis Sallant, sekretarz generalny SFZZ, Herbert Warnke, przewodniczący FDGB, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR Griszyn, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych Czechosłowacji Kacha, delegat robotników zachodnoniemieckich Reinhold oraz delegat Polski, sekretarz CRZZ Wit Hanke.

W ostatnim dniu obrad Europejskiej Konferencji Robotników i Związkowców, po zakończeniu dyskusji, konferencja podjęła szereg doniosłych uchwał. Jednym z nich było przyjęcie memorandum, które specjalna delegacja przedłożyła min. spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie. W memorandum uczestnicy obrad stwierdzają, że obecnie najistotniejszym czynnikiem dla odprężenia w sytuacji międzynarodowej i zachowania pokoju w Europie jest rozwiązanie kwestii niemieckiej przez zlikwidowanie militarystyki niemieckiej, który stanowi najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju. Najpilniejszym krokiem, jaki należy podjąć w tej sprawie, jest zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenie Berlina zachodniego w wolne i demilitaryzowane miasto.

Pierwsze wrażenia z Genewy

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA API)

Mimo trudności proceduralnych, jakie wyłoniły się w przeddzień otwarcia konferencji ministrów spraw zagranicznych na tle udziału obu delegacji niemieckich w konferencji, osiągnięto jednak porozumienie, które polega na tym, że przy okrągłym stole konferencyjnym zasiadą delegaci czterech wielkich mocarstw, przy trzech bocznych stołach zaś przedstawiciele ONZ oraz obu państw niemieckich — ci ostatni w charakterze doradców.

Tak więc obrady rozpoczęły się jak planowano w dniu 11 maja o godzinie 13 czasu miejscowego.

Tylko wibrany zespół fotoreporterów wpuszczony został na salę konferencyjną w Pałacu Narodów. Obrady toczyły się mając bez udziału prasy, co dziwnie w godzinach popołudniowych, a w pół godziny po ich zamknięciu ogłoszony będzie specjalny komunikat o ich przebiegu. W chwili kiedy piszę te słowa — obrady właśnie rozpoczęto.

Tonącą w słońcu i kwiatkach Genewa zgłotowała delegacjom rządowym i korespondentom prasy i agencji całego świata bardzo gościnne przyjęcie. Nic w tym dziwnego, gdyż już od szeregu dni Genewa żyje pod znakiem tego wielkiego wydarzenia politycznego. Przybywającym do Genewy przedstawił im mocarstw towarzyszącą liczną sztabę doradców i współpracowników.

Dzienniki przepełnione są opisami uroczystych powitań przy udziale przedstawicieli federalnych władz szwajcarskich oraz akredytowanych w Szwajcarii dyplomatów, a także całej armii dziennikarzy.

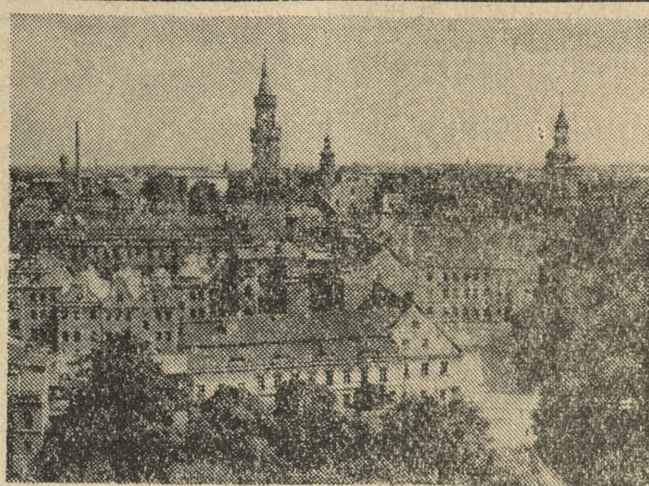
Dziennikarze znajdują na miejscu nie tylko wszelkie udogodnienia techniczne, ułatwiające łączność z ich redakcjami, ale również mają możliwość utrzymywania bezpośredniego kontaktu z rządnymi niektórymi delegacjami rządowymi na konferencjach prasowych, organizowanych w specjalnie na ten cel wyznaczonych salach.

Perspektywy powodzenia konferencji w sensie osiągnięcia porozumienia co do spornych punktów oceniane są ostrożnie i z umiarem. Na ogół wskazuje się, że sytuacja ministrów spraw zagranicznych, spotykających się obecnie w Genewie, jest łatwiejsza aniżeli sytuacja ich poprzedników w październiku 1955 roku. Wówczas bowiem zadaniem ich było wprowadzenie w życie raczej płynnych dyktaw, jakie uzgodnili w Genewie szefowie wielkiej czwórki w lipcu 1955 roku, podczas gdy obecnie chodzi o przygotowanie konferencji na najwyższym szczeblu której przypadnie w udziale trudne zadanie podjęcia zasadniczych decyzji, wiodących do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Zwołanie konferencji szefów państw uważane jest przeważnie za rzecz przesadzoną. Wielu komentatorów politycznych, przede wszystkim pod tym kątem ocenia celowość obecnego spotkania, podkreślając, że jeżeli — jak się przypuszcza — ministrowie spraw zagranicznych zdołają dojść do porozumienia co do konieczności zwołania konferencji szefów państw — będzie to już samo w sobie najważniejszym osiągnięciem obecnego spotkania.

F. B.

Zygmunt BIELSKI

Spotkanie
z Opolem

OGÓLNY WIDOK NA ŚRÓDMIEŚCIE OPOLA

Fot. A. Smietański

Na pierwszej kartce zanotowałem, że na głównych ulicach stolicy województwa opolskiego panuje wprost idealna czystość, o czym Wam natychmiast doniosłem. Wrażenie było nader przyjemne nasuwające wiele porównań. Spotęgowało się ono jeszcze po bliższym zapoznaniu się z Opolem, po zwiedzeniu jego przedmieść, zaułków, podwórek. Nie tylko w śródmieściu jest czysto i schludnie. Czy tak było zawsze? Z tym pytaniem zwracałem się do mieszkańców domów, stawiałem je ojcom miasta. Nie — odpowiadano przed 8 laty stan sanitarno-porządkowy pozostawiał b. wiele do życzenia.

Co więc spowodowało stan obecny? Przede wszystkim ludzie się zmienili. Pod wpływem ogólnospołecznej kampanii przeciwko panowaniu „króla Śmiecia” — jak to dowcipnie określają harcerze. Po usunięciu gruzów, ruin i w ogóle śladów 60 procentowych zniszczeń wojennych, po przeprowadzeniu „kapitałnych remontów”, dzięki którym powstały w tym mieście nowe domy mieszkalne (4.000 izb) wypowiedziano świętą wojnę nieporządkom. Rada Miejska i jej Prezydium, komitety blokowe i instytucje handlowe, zakłady przemysłowe i organizacje społeczne, Milicja Obywatelska i harcerze — wszyscy włączyli się do pracy. Gdzie nie pomogło słowo mówione lub drukowane, stosowane radykalniejsze środki wychowawcze — dożalano mandaty karne.

Nastąpił niebywały wzrost dyscypliny społecznej w tej dziedzinie. Przechodząc między niesie niedopałek papierosa 20 kroków i wrzuca do wiszącego kosza, bilety autobusowe na przystankach ładują również w kosze lub w kieszeniach pasażerów, dzieci na podwórkach rzucają wszelkie odpadki do pojemników na śmieci, które są opróżniane niemal codziennie przez zakłady oczyszczania miasta. Dyscyplina naprawdę imponująca. Porządku, czystości i higieny pilnuje każdy pełno i niepełnoletni obywatel.

Na tropach historii

Taka dyscyplina wpływa też niewątpliwie na konsolidację społeczeństwa, z współżycia i współdziałania rdzennej i napływowej ludności Opolszczyzny w innych dziedzinach życia publicznego. Zanimają powoli różnice nawyków, kulturalne i obyczajowe. Dzięki licznym wydawnictwom Instytutu Śląskiego, którego walne zebranie odbyło się w czasie mojego pobytu w Opolu, młodsze i starsze roczniki dorastającego pokolenia zaznajamiają się gruntownie z przeszłością tej ziemi, stanowiącej kawał historii narodu polskiego i jego walki z naporem germańskim. Forpocztą zaś polskości w tej walce był lud śląski, trzymający wiernie straż nad Odrą przez kilka wieków.

Tak mi to mniej więcej wyłożył przygodny znajomy, który z silnym jeszcze akcentem lwowskim wskazał kilka godzin zwiedzenia zabytków kultury materialnej naszych prapradziadków. Chociaż znam na ogół historię, pilnie słuchałem wyjaśnień. Przyszło mi na myśl, że gdyby takie zrozumienie stanu rzeczy istniało w 1945 roku uniknęlibyśmy wielu nieprzyjemnych snów i zadrzań, przykrych w skutkach nieporozumień, których echa odzywają się do dziś w niektórych kołach rodzinnej ludności Śląska Opolskiego...

Sama nazwa „Opole” świadczy już o polskości ziemi po obu stronach Odry, o polskim pochodzeniu jej odwiecznych mieszkańców. Nawet historyk niemiecki z IX wieku tzw. Geograf Bawarski wspomina o Opolu jako osadzie słowiańskiej. Polakom pochodzeniu nazwy miasta nie mogli zaprzeczyć najbardziej szowinistycznie nastawieni naukowcy niemieccy. Bo „opole” oznaczało we wczesnohistorycznej Polsce związek spo-

leczno-terytorialny, oparty na sąsiedztwie, na zespołowym działaniu kilku lub kilkunastu wsi. Opolna organizacja ułatwiała zarząd danym terytorium. Nic dziwnego więc, że tu właśnie zbudował Bolesław Chrobry gród kasztelański jako ośrodek władzy politycznej i administracyjnej. Nieszczęsny podział kraju przez Bolesława Krzywoustego spowodował...

Ale to są rzeczy znane powszechnie. Idźmy za radą nieznanego lwowianina i zwiedzajmy miasto.

Zabytki i nowoczesność

Zabytków architektury posiada Opole stosunkowo niewiele. Liczne na przestrzeni wieków klasztorów i kościołów niszczyły miasto do fundamentów. Ze starych murów obronnych pozostały tylko gdzieś tam resztki. Ale ślady te odcinają bardzo wyraźnie starą część miasta od nowej. Dzisiejsze śródmieście z Placem Wolności i Starym Rynkiem stoi na gruzach starego piastowskiego osiedla. Na tym miejscu zachowały się jeszcze niektóre średniowieczne budowle, jak kościół Franciszkanów z XIV wieku, który po licznych pożarach odbudowany stanowi mieszaninę gotyku, renesansu i baroku. W podziemiach tego kościoła spoczywają prochy ośmiu książąt opolskich — Piastowiczów.

Osobliwością śródmieścia jest także kaplica św. Sebastiana zbudowana w 1700 roku na miejscu karczmy, w której wybuchła morowa zaraza, pochłaniając trzy czwarte ówczesnej ludności miasta. Stary Rynek ma też ciekawą historię. Przede wszystkim ratusz i otaczające go renesansowe i barokowe kamieniczki. Cały Rynek (oprócz ratusza) został w czasie ostatnich działań wojennych niemal całkowicie zburzony. Nie lada wyczynu dokonali też nasi architekci, aby ze starych sztychów, opisów i zdjęć zrekonstruować dawny wygląd poszczególnych domów, odtworzyć zabytkowe piękno. Ale dzieła trudnego dokonali. Dziś Stary Rynek

Z sali sądowej

Kara śmierci

W II połowie ub. roku Zenon Wojciechowski i Władysław Bodalski, działając wspólnie, dokonali w Kucharach Kościelnych (powiat Konin) bestialskiego mord rabunkowego na osobie Cecylii Zerkowskiej. Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał pierwszego na karę śmierci, drugiego na dożywotnie więzienie. W tych dniach Sąd Najwyższy po rozprawie rewidzycznej podzielił zdanie trybunału i instancji i to zarówno co do winy jak i kary. Wojciechowskiemu przysługują jeszcze zwroćcenie się do Rady Państwa z prośbą o ulaskawienie.

2,5 roku i 100 tys. zł grzywny

W latach 1956—57 Ludwik Kośmicki — właściciel warsztatu elektrycznego w Wolsztynie, wykonując roboty zleczone przez przedsiębiorstwa uspołecznione, zawiązał — ceny materiałów elektrycznych i rachunki za wykonane prace. W ten sposób wyłudził około 300 tysięcy zł. Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał Kośmickiego na 2,5 roku więzienia, 100 tys. zł grzywny oraz utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata. Kilku pracowników Wolsztyńskich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych i Rejonu Przemysłu Leśnego w Sulechowie za niedopełnienie obowiązków służbowych, co ułatwiło Kośmickiemu przestępstwa, zostali skazani na kary od roku do 8 miesięcy więzienia.

(ak)

pozostawia na zwiedzającym niezatarte wrażenie.

W ogóle zaś w zniszczonym w 60% śródmieściu nie widać dziś śladów ran zadanych miastu przez wojnę. Ostatnie plomby wykańcza się obecnie. Ogółem, do chwili obecnej wybudowano 12 tysięcy izb mieszkalnych z inwestycji Rady Narodowej, nie licząc budownictwa indywidualnego, spółdzielczego i przyzakładowego. Inna sprawa, że nie zaspokaja to potrzeb mieszkaniowych dla rosnącej z roku na rok liczby ludności. W roku 1965 Opole liczyć będzie 65 tysięcy mieszkańców, podczas gdy w okresie największego rozwoju pod zaborem pruskim mieszkało tu 52 tysiące osób. Te cyfry mają też swoją wymowę...

Śląski Biskupin

Zwiedzając Opole nie można pominąć wyspy zwanej Pasieką lub Ostrowkiem, leżącej pomiędzy właściwym korytem Odry a jej odnogą tzw. Młynówką. To po prostu śląski Biskupin, z tą róż-

(Ciąg dalszy na str. 4)

K. JAŹWIECKI

Rendez-vous z książką

Ostatnia słoneczna i ciepła niedziela skłaniała raczej do wyjazdu poza miasto. Tłumy poznaniaków wypełniały na przykład tramwaje, jadące w kierunku Gołębina i Solacza. Ci, których nie skusiła perspektywa odpoczynku na zielonej trawce mieli możliwość uczestniczenia w imprezach miejskich, organizowanych z okazji Dni Oświaty. Wielu mieszkańców naszego miasta zebrało się w tym dniu na Rynku Jeżyckim, zastawionym stoiskami, pełnymi książek. Organizowała tu swój kiermasz III Filia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego wraz z DRN — Jeżyce i Domem Książki.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej, koncertującej na drewnianym podium — można było zapisać się do biblioteki, otrzymać autograf Tadeusza Kraszewskiego, kupić szczęśliwy los loterii lub po prostu — ciekawą książkę.



Najliczniej zgromadzili się na kiermaszu najmłodsi miłośnicy książek. Sądząc po „fachowych” minach — ściągali ich tu nie tylko kolorowe okładki.

„Bo ja — wie pani — lubię tylko kolorowe okładki” — zwierza się sprzedawczyni mały nabywca — „to nie, to przecież dla dzieci”.



A dla pięknych pań coś ciekawego z wiosennej kolekcji mody. Krytykować lub chwalić nowe modele można ostatecznie wspólnie, ale do krawcowej każda z tych pań pójdzie już na pewno jak najbardziej... indywidualnie, niemal konspiracyjnie. (wan)

„...z rączką na sercu” — czyli:

na budowie jednej z wielu!

Do nas to przysłowie, że „szewc bez butów chodź” pasuje jak ulał — mówi inżynier M. — Wybudowaliśmy już tyle mieszkań i patrzcie: kierownik budowy nie ma mieszkania, jego zastępca także. Na złe warunki narzeka także majster A i Z nie mówiąc już o rzemieślnikach. Żeby była chociaż jakaś nadzieja...

Chyba się przeniosę gdzieś do „Stomila”, albo co...

No a powiedzcie mi, ale tak z rączką na sercu, gdyby wam tak powiedziano: budujecie osiedle o ponad 200 trzyizbowych mieszkaniach, budujecie je tak żeby z tych samych środków stanął tu obok taki mały 2—3 mieszkaniowy domek dla was. Dałoby się to zrobić?

Pewnie, że by się dało! I

Tragiczna katastrofa pod Hajnówką

10 km. w okolicach Hajnówki w województwie białostockim, wydarzyła się tragiczna katastrofa. Około godziny 15 pod nadjeżdżający z Bielska Podl. w kierunku Hajnówki pociąg motorowy dostał się na niestrzeżonym przejeździe samochod „Star”, należący do przedsiębiorstwa „Łączność” w Białymstoku. W samochodzie tym znajdowało się 28 osób.

Skutki zdarzenia były tragiczne: 4 osoby zginęły na miejscu, a 4 dalsze zmarły wkrótce po wypadku, spośród odwiezionych do szpitala kilka walczy ze śmiercią. Na miejsce wypadku wysłano 5 karettek pogotowia oraz samolot sanitarny z Białegostoku, którymi przetransportowano ciężko rannych ofiar katastrofy do klinik białostockiej Akademii Medycznej.

Winę za spowodowanie katastrofy ponosi najprawdopodobniej kierowca samochodu Franciszek Zarzycki.

(PAP)

nikt by na tym nie stracił. Każdy ułamek cegły, każda grudka zaprawy byaby skrzętnie zebrana i wykorzystana.

A teraz? Oszczędzamy, byle być z kosztami w porządku. Inaczej człowiek pracuje, gdy wie, że coś z tego ma.

To u was nie premiują się za oszczędność?

Zamiast odpowiedzi inż. P. wyciąga gruby plik papierów — końcowy bilans poprzedniej jego budowy i wskazując palcem na końcową cyfrę mówi: ponad 100 tys. zł zysku, z tego dla mnie ani grosza.

Zapadła chwila wymownego milczenia.

Zresztą — wtrąca ktoś — po co marzyć o osobnym domku. Gdyby nam pozwolono, moglibyśmy dodatkowo „wykombinować” 3 wcale nieźle mieszkania w blokach, które właśnie budujemy.

„Wykombinować”? Jakim cudem?

Bardzo prosto. Tylko inwestor się nie zgadza. Mimo, iż mu proponowaliśmy zysk po połowie, to znaczy jedno mieszkanie dla niego, drugie dla nas.

✱

Na stół wędrują plany budowy. Technik F. objaśnia. To są plany dostarczone przez inwestora. Wynika z nich, że np. blok szósty i drugi nie mają być w całości podpiwniczone. Część parteru ma się opierać bezpośrednio na ziemi. — W tej części budynków, nie mieliśmy kłasek nawet stropów piwnicznych, a wykopy zasypać ziemią. Pralnie natomiast usytuowane zostały na wysokich jak stożki strychach. My jednak położyliśmy stropy piwniczne na całej powierzchni i zaproponowaliśmy inwestorowi przeniesienie pralni na dół a na górę — bródowe pięknych dwóch pokoiów z kuchenką. Pan ogląda podobne w bloku III. Czy nie ładne dla potrzebującego?

Oglądałem. Są rzeczywiście mile. Może jednak inwestor nie zgadza się dlatego, iż boi się dodatkowych kosztów. Przeróbek dokumentacji itp?

To niech, u licha powie nam o tym. Można wszystko zrobić i nie będzie to go kosztowało ani grosza. Dla siebie nie policzymy kosztów!

✱

Przytaczam tę rozmowę, oddaną być może niezbyt ściśle, jeśli chodzi o słowa, ale na pewno wierną w sensie dlatego iż potwierdza ona w jakiś sposób ogólnie znane twierdzenia. Na przykład:

Że chcąc przyciągnąć ludzi do budownictwa, które coraz bardziej będzie decydować o realności ogólnonarodowych planów, że chcąc zahamować dużą płynność kadr w tej gałęzi, trzeba więcej uwagi poświęcić warunkom bytowym załóg budowlanych w ogóle, a kadry fachowców przede wszystkim.

Że budownictwo może być tańsze gdyż istnieje tam duże możliwości oszczędzania, budowania tymi samymi siłami i środkami, materiałowymi, większej ilości mieszkań.

Że mimo wielu kolejnych reorganizacji „wstrząsających” budownictwem, istniejący system planowania przerobu w złotychkach jest nadal skutecznym antybożem oszczędzania. Kierownik, który oszczędza materiały lub stara się budować taniej, nie wykonuje kwartalnych planów przerobu — ważnego czynnika dla uzyskania premii — i jest „stuknięty” po kieszeni.

Że należy i warto weryfikować dokumentację dostarczoną wykonawcy przez inwestora, ponieważ ten nie zawsze trzyma się zasady: „wybieram takie rozwiązania techniczne, które przy mniejszych lub tych samych nakładach, dają mi większe efekty”. Powinno nam chodzić o każdy metr nowej powierzchni mieszkalnej a cóż dopiero o całe mieszkania. W przypadku o którym mowa wyżej, warunek ten nie został dotrzymany.

✱

Autor świadomie nie podaje nazwy budowy, na której rozmowa się toczyła. Budów takich jest w Poznaniu dziesiątki, a w całym kraju — tysiące. Wszystkie są do siebie

podobne. Na każdej występują te same problemy i zjawiska.

Piotr CHOJNACKI

PS. Inwestorowi, który pozna siebie z tego artykułu radziłbym gorąco jeszcze raz spotkać się z wykonawcą i ponownie przedyskutować jego propozycje. Chodzi o 9 izb, trzy mieszkania, które mogą uszczęśliwić kilkanaście osób. Czyż to nieważne?

Z obrad walnego zebrania okręgu poznańskiego TPD

W niedzielę w Klubie Naukcyielskim przy Placu Wolności obradowali delegaci na walne zebranie okręgu poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Jak wynikało ze sprawozdania prezesa okręgu — ob. Floriana Waroczyka — reaktywowane pod koniec 1957 roku Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oparte jest na starych tradycjach pracy Chłopskiego i Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które niosły w latach międzywojennych pomoc materialną i wychowawczą środowiskom zaniebawianym, żyjącym w trudnych warunkach materialnych. Budzenie w starszym społeczeństwie przyjaźni dla dziecka i poczucia obywatelskiej współodpowiedzialności za jego wychowanie — to naczelne zadania Towarzystwa. Wobec szerzącej się deprawacji młodzieży (w ubiegłym roku w województwie poznańskim rozpatrywano 2050 spraw w Sądzie dla Nieletnich) konsolidacja wszystkich ludzi, którym przyszłość młodego pokolenia leży na sercu, jest konieczna, a ranga społeczna pracy TPD bardzo wysoka. Towarzystwo rozwija się wolno, organizując pracę od podstaw, nie licząc na błyskotliwe — często zwodne w praktyce — efekty. W województwie naszym istnieje obecnie 107 kół (z tego 18 na wsi) zrzeszających 2283 członków. TPD w naszym województwie prowadzi dwie poradnie pedagogiczne, ośrodek wycieczkowy dla dzieci wiejskich w Kaliszu, kolonie letnie, ogniska przedszkolne. Rozwija formy pomocy indywidualnej dla dzieci żyjących w trudnych warunkach materialnych oraz pomocy w nauce dla dzieci zaniebawianych przez środowisko.

Dyskusja, w której wzięło udział około 20 osób, toczyła się wokół poszerzenia form pracy wychowawczej i opiekuńczej. Między innymi znany działacz oświatowy — inspektor Kien mówił o konieczności naukowego, socjologicznego zorientowania się w warunkach wychowawczych szkół poznańskich.

W wyniku wyborów dokonanych na zebraniu, w skład Wojewódzkiego Zarządu TPD weszło 15 osób, rekrutujących się z działaczy oświatowych i społecznych. W skład prezydium weszli: Adam Waroczyk — prezes, Adam Bażan i Gertruda Bulsiewiczowa — wiceprezesi, Antoni Łato — sekretarz, oraz Hipolit Marcinak, Aniel Flekowska i Stefan Smolik — członkowie.

(az)

W sprawie turystyki

W sobotę przed południem odbyła się w gmachu Prezydium WRN przy ulicy Stalingradzkiej konferencja prasowa, zorganizowana przez Wojewódzki Komitet Turystyki. Przybyli na nią przedstawiciele Biura Turystyki „Orbis”, Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada”, Spółdzielni „Turysta”, PTT-K, Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego przy Kuratorium oraz Biura Turystyki Polskiego Związku Motorowego.

Po zagajeniu wiceprzewodniczącego Prezydium WRN — T. Malinowskiego informacji na temat Szlaku Piastowskiego oraz inwestycji turystycznych udzielił zebrany przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Turystyki — H. Janiak. Następnie przedstawiciele zaproszonych organizacji i instytucji turystycznych omówiły swoje zamierzenia na sezon letni. Dużo uwagi poświęcono sprawie zorganizowania schronisk, między innymi campingów. (emp)

Dwie osoby i... wzorowa drużyna

Był jeden z deszczowych... ziorów marca 1957 r. Na szosie prowadzącej z Kościana zaturkotała bryczka, podskakując po wyboistym bruku i znacząc swój przejazd liniami kół na rozmkniętych bokach zosy. Siedzący na bryczce dwaj mężczyźni żywo rozmawiali.

— Myślę, że warto zająć się najmłodszymi. Starsze młodzieży nie potrafimy ująć w karby. Może młodzi dadzą przykład? Jednym słowem proponuję w naszym zespole założyć drużynę harcerską. Pan jako stary harcerz obejmie „duchow” kierownictwo. A ja poproszę to z innej strony. Zgoda?

Tak to dwie osoby: dyrektor Stacji Selekcji Roślin z Roga-

cza inż. Szolkowski i księgowy Zborowski zdecydowali o utworzeniu wiejskiej drużyny harcerskiej.

Zamiast „trójmiasta” — „pięciomiasto”

Zespół pracowni urbanistycznej Prezydium Woj. RN w Gdańsku przystąpił do opracowywania projektu zagospodarowania strefy podmiejskiej wielkiego zespołu urbanistycznego, jaki tworzy pięć miast: Gdańsk, Gdynia, Sopot, Pruszcz gdański i Wejherowo.

Przy rozpatrywaniu tego planu bierze się pod uwagę konieczność szybkiego dostarczenia żywności do miast (w tym również zaopatrzenia floty handlowej), zagadnienie mieszkaniowe, komunikacji, sprawę udostępnienia ludności terenów wypoczynkowo-turystycznych pojezierza kaszubskiego itp.



TANDETY NIKT NIE KUPI

Jeżeli się pisze o przejawach nieuczciwości w naszym handlu! I chyba słusznie się to robi, bowiem publiczne piętnowanie może przynieść poprawę. Mnie też spotkało ostatnio „nabranie” ze strony MHD. W listopadzie ub. r. kupiłam tzw. „steelon” przecenione, za 32 zł. To nic, że się podarły po 4-5 dniach; sądziałam, że... cena ma tu wpływ. Lecz na tym nie koniec. W parę miesięcy później kupiłam drugie, tym razem nie przecenione tylko „normale” za 49 zł. Ponieważ też okazały się jeszcze mniej trwałe, bo miały w zaledwie dwa razy na nogach, poszłam do sklepu, pokazałam pończochy (z paragonem), i przedstawiłam moje pretensje. Na to ekspedientka odpowiedziała, że to moja wina, bo widziałam co kupuję. Dodała, że moje pretensje są niestueszne i wina jest po mej stronie. W domu przy jednogodzinym cerowaniu pończoch nasunęły mi się wątpliwości, czy rzeczywiście ja zwinęłam kupując takie pończochy a nie inne? Czy nie ma tu winy fabryki — za jakość towaru i za zbyt wygórowaną cenę za taką lichotę? Przecież pensja składa się tylko z se-tek, a jedna prawie jakby wyrzucona w błoto? Mąż mój sam pracuje na całą rodzinę, a mnie nie pracującej zawodowo nie stać na takie marnotrawstwo!

H. S.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Historia nienowa i nłestety — nadal aktualna. Jej póintę radzimy przeczytać i nauczyć się na pamięć tym, którzy odpowiadają za produkcję i jej jakość. Oczywiście, nie chodzi tylko o pończochy. No, i cóż, czy Wasze żony, siostry, matki i Wy sami nie jesteście podobnie nabijani w karawkę? Pan X — szewc wyprodukował kiepskie buty, które kupił pan Y — stolarz. Szafa produkcji pana Y trafiła do rąk pana X, a że była marna, po roku rozspadała się w klepki. Taki to mniej więcej obrazek rzeczywistości tworzą brakoroby. Tylko jaka w tym kalkulacja?

Przybywa towarów w sklepach. Zapewniamy wszystkich brakorobów, że maluczkio, a tandety nikt nie kupi. Wtedy pozostanie: albo zmienić styl pracy albo wywędrować na zieloną trawkę. Na pewno.

cję, a jednocześnie dba o stronę finansową. Druh Zborowski oddaje swoje długoletnie doświadczenie i swój młody entuzjazm codziennej pracy wychowawczej. Do nich też chętnie zaprosiłbym i instruktorów harcerskich i rady przyjaciół harcerzy. Warto pojechać, zobaczyć, a można się i czegoś nauczyć.

Jerzy KNAPIK

Przyjemnie o tym napisać...

...szczególnie autorce artykułu pt. „Szkoła dzieci ulicy”, który w swoim czasie ukazał się w „Głosie Wielkopolskim” i który omawiał ciężkie warunki materialne owej szkoły — w pewnym sensie specjalnej — i wielokrotnie trudności wychowawcze w niej występujące.

Kilka dni temu byłam w tej szkole na akademii pierwszomajowej, zorganizowanej własnymi siłami uczniów i wychowawców. Dzieci pięknie śpiewały, tańczyły, deklamowały, jedna z uczennic ki. V wygłosiła ciekawy referat o kołchozowcach, a uczeń Bogusław Michałak, z zapalem przygrywał na akordeonie. Wśród „tancerek” i „śpiewaczek” wyróżniły się: Jadzia Maciołka, Krysta Poczekajówna i Bożenka Koneczna. Dużym osiągnięciem był liczny i udany udział w występach chłopców, którzy jak dotąd stronili raczej od tego rodzaju imprez. Bogaty program akademii wskazuje na to, że wychowawcom szkoły udało się skierować zainteresowania wielu dzieci w jak najlepszym kierunku.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ostatnio szkoła otrzymała od Poznańskiego Oddziału SFOS 20 tys. zł na zakup niezwykle potrzebnych maszyn do szycia dla dziewcząt, mikroskopów do pracowni biologicznej i innych pomocy naukowych. Otrzymała też obietnicę SFOS, iż po opuszczeniu budynku szkolnego przez Czytelnię i usunięciu magazynów Biblioteki Raczyńskich, SFOS sfinansuje remont i przystosowanie gmachu do potrzeb nowoczesnego szkolnictwa. Byłaby to dla szkoły wielka szansa i nie można jej zmarnować. Wszystko jednak zależy od jak najszybszego zwolnienia budynku przez Bibliotekę Raczyńskiego, co niniejszym dedykuję jej dyrektorowi, mgr. Olejniczakowi i naszym władzom miejskim.

10 maja 80 uczniów Szkoły Podstawowej nr 31 — nadszedł czas, aby ją zdekonspirować — wyjechało na 3 dni do Szklarskiej Poręby. Po drodze Karpacz, Jelenia Góra... Dla wielu z tych dzieci jest to pierwsza w życiu wycieczka poza Poznań. Można sobie wyobrazić, z jaką niecierpliwością jej oczekiwali.

Szkoda tylko, że jak dotąd — wbrew przyrzeczeniu — nie zawitali do szkoły druhowie z Chorałwi Poznańskie. A mieliby tam przecież wdzienkę pole do działania, pomogliby dzieciom i wychowawcom w ich trudnych zadaniach.

Na zakończenie — specjalne uznanie wyrazić należy Poznańskiemu Oddziałowi SFOS, który dowiedziawszy się z artykułu w „Głosie” o ciężkiej sytuacji szkoły, z własnej inicjatywy pospieszył jej z tak cenną pomocą.

H. S.

W muzykalnym Poznaniu Sidney Harth i filharmonicy

Magnezem, który przyciągał więcej niż zazwyczaj słuchaczy na ostatni koncert symfoniczny była zapowiedź występu Sidney'a Hartha. Któż nie pamięta mistrzowskiej gry tego Amerykanina podczas ostatniego Konkursu im. Wieniawskiego? Obecnie artysta odwrotny (z zespołem Filharmonii Poznańskiej) radziec u nas wykonywany „Koncert A-dur” W. A. Mozarta. S. Harth reprezentuje, niewątpliwie, szczyty wirtuozostwa skrzypcowego. Sidney Harth należy do rzędów tych wirtuozów, których siła oddziaływania leży na pewno nie w olśniewaniu biegłością palców i nawet nie w czarodziejstwie piękna tonu, lecz w żywym i szczerym oddawaniu muzyki. Przyjmowany owacyjnie po mozaartowskim „Koncercie A-dur” dorzucił jeszcze artysta kilka bisów.

Program całego wieczoru, którym dyrygował Jerzy Katlewicz, rozpoczęła „Suita na smyczki” Henryka Purcella, angielskiego klasika z XVII wieku. Twórczość Purcella ma poważne znaczenie dla historii muzyki, choćby także przez wpływ, jaki wywarła na styl J. F. Haendla. Wykonana właśnie w Filharmonii „Suita” składa się z różnych fragmentów dzieł Purcella (zestawionych już przez kogoś innego).

Drugą część koncertu wypełniła suita z baletu „Petruszka” Strawińskiego. Pisząc nie dawno na temat mistrza Igora, utyskiwałem, że w naszej Filharmonii słychać się w każdym sezonie albo „Ognistego pta-ka” albo „Petruszkę”. No, i oczywiście, ten ostatni utwór wyprorokowałem... Felietonik mój nosił omyłkowo tytuł „METAMORFOZA” Strawińskiego”, gdy poprawnie winien brzmieć „METAMORFOZY”. Bo wiele było przemian na prze strzeni 50-lecia twórczości autora „Święta wiosny”. Z tych względów złośliwi nazywają nawet Strawińskiego prestidigitatorem (czyli rodzajem cyrkowca), który zadziwiał różnymi, najbardziej niespodzianymi woltami stylu — od tęsknot klasycznych, poprzez zachwyty nad Massenetem i Debissem — po jazz, fortepian elektryczny i dodekafonizm!

Ale balet o „Petruszkę” należy do najbardziej bezspornych osiągnięć Strawińskiego. Powstał we wczesnym okresie jego twórczości, wykazując przede wszystkim w dziedzinie rytmu oraz instrumentacji — niezwykłą inwencję autora. Orgia barw orkiestralnych, brutalna siła jarmarcznych melodijek i osobiwa jaskrawość harmonii — przemówiły i tym razem do publiczności, oklaskującej zycielwie poznańskich filharmoników z dyrektorem Jerzym Katlewiczem na czele.

Kazimierz NOWOWIEJSKI



Nie ma zwycięzcy w biegu na 800 m! Był to „bieg martwy” tzn., że zawodnicy jednocześnie stanęli na mecie.

Niespodziankę w tej konkurencji podczas trójmeczów AZS Kraków, Poznań i Warszawa, na stadionie Pułaskiego, zgromadził dwukrotny triumfator w biegach juniorskich „Małej Olimpiady” Marek Jerzy (AZS Poznań), który startując w biegu na 800 m, zwyciężył w kategorii seniorów — dzielnie przeciwstawił się mistrzowi USA, rutynowanemu Zbyszkowi Orywałowi z poznańskiej Warty (na zdjęciu po prawej stronie). Zawodnicy uzyskali czas 1:54,3. Za nimi kończy bieg zawodnik zielonogórski Szczepan (1:54,9), w którym trenerzy upatrują przyszłego reprezentanta Polski na średnich dystansach. (x)

Pojedynek a-

sów biegni na 1.500 m należał do najciekawszych punktów niedzielnej imprezy na stadionie poznańskim AZS.

Jochman (pierwszy na zdjęciu, za nim widać głowę Chromika) okazał się najszybszy w końcówce. Wygrał w czasie 3.55,6 przed Zimnym (trzeci na zdjęciu) — 3.56,2 i Chromikiem, który ukończył bieg w czasie 4 minut. (x)

Fot. (2) — K. Przychozki



Spotkanie z Opolem

(Dokończenie ze str. 3)

chołka wieży orla piastowskiego usiłując zatrzeć wszelkie ślady polskości. Nie udało się sztuka fałszerzom historii. Spod fundamentów burzonego zamku wyłoniło się nowe świadectwo — resztki wczesnośredniowiecznej osady słowiańskiej.

Stwierdziwszy, że na tej podstawie nie udowodnią niemieckości Opola, archeolodzy spod znaku swastyki rzyli w pierwszej połowie XIV wieku zamek obronny, którego pozostałością jest masywna wieża. Zamek bowiem rozebrali Niemcy w latach 1928 — 1931, budując tuż obok masywną, brylowatą, potężną, 6 piętrową gmaszysko jako siedzibę władz administracyjnych rejencji opolskiej. W tym też czasie zdjęto z wierz-

chołka wieży orla piastowskiego usiłując zatrzeć wszelkie ślady polskości. Nie udało się sztuka fałszerzom historii. Spod fundamentów burzonego zamku wyłoniło się nowe świadectwo — resztki wczesnośredniowiecznej osady słowiańskiej.

Stwierdziwszy, że na tej podstawie nie udowodnią niemieckości Opola, archeolodzy spod znaku swastyki rzyli w pierwszej połowie XIV wieku zamek obronny, którego pozostałością jest masywna wieża. Zamek bowiem rozebrali Niemcy w latach 1928 — 1931, budując tuż obok masywną, brylowatą, potężną, 6 piętrową gmaszysko jako siedzibę władz administracyjnych rejencji opolskiej. W tym też czasie zdjęto z wierz-

K. JAŻWIECKI

ANTONI MARCZYŃSKI



— Ileż tu mózgu wypłynęło! — rzekła z podziwem. Ktoś się tego spodziewał po nim!

— Albo i tak alkoholicznego zapachu jego krwi — zawtórowała jej Rosita.

— Nie dziwnego. Złapał przecież trunki aż hej! Prawie tak, jak moja żona — powiedział Jakub Curr głównie po to, żeby dokuczyć swej małżonce.

— Nie wymawiając, apetyt też miał kolosalny — dorzuciła któraś z pań.

— O zmarłym nie należy mówić źle przed otwarciem testamentu, powiada doświadczony doktor Druman — przypomniał im Edward Byrnes.

Nawet cielię móżdżek tak nie wygląda. To szmata postrzępiona śrutem.

— Przygotujcie się na widok straszliwie zmasakrowanej twarzy, bo już podnoszę to skrwawione „przykrycie” — ostrzegła innych Tallula.

Zanim jednak wykonała te czynności, za plecami jej i obok niej stojących osób rozległy się żwawe kroki i wesoło zabrzmiał znajomy głos.

— Hej, co znaczy ta masowa pielgrzymka w mej sypani? Bardzo lubię nocne kobiece łaski, ale indywidualne, nie zbiorowe. Nec Hercules contra plures.

Obejrżeli się i pa widok stojącego w drzwiach Rafała osłupieli wszyscy, prócz Patrycji. Ona zaś jęła w mig zawodzić jak zawodowa płaczka na arabskim pogrzebie.

— 172 —

— Wiedziałam, że to nie jego tu zastrzelono, lecz mego... kuzyna. O, ja wiedziałam! — jęła i wymieniła swego informatora. Serce mi to mówiło, serce!

— Tu miano ukatrupić Auberta Redana? Tutaj? He, he, he — zarechotał Rafał, musnąwszy wzrokiem łufę dubeltówki w oknie i ślady jej strzałów.

Żwawo przyskoczył do łóżka i jednym szarpnięciem zerwał z niego letnią namiastkę kołdry, spod której... zamiast zmasakrowanego, zbroczonego krwią człowieka... wyrzuciła stara walizka, a na poduszce rozbita okragła butelka. Jej szklane skorupy zatrzymał w swym wnętrzu okragły baniaty koszyczek, jaki opłata flaszki wina Chianti, lecz czerwone wino wylało się oczywiście doszczętnie i w słabym oświetleniu nieźle imitowało krew, której alkoholowy zapach Rosita zaraz tu poczuła.

Stwierdzenie tego faktu przyniosło nie tylko nagłe odprężenie nerwowe, lecz także napływ wesołości, bardzo gwałtowny może przez kontrast z niedawnymi momentami grozy. Nawet surowa Tallula zanosila się ze śmiechu, potrząsając koszyczkiem szklanych skorup, który brała za czaszkę ludzką, a skłonne do wybuchów histerii Patrycja i Arlena chichotały jak wariatki na gietkiej trampolinie nad basenem pływackim bez wody. Lecz potem przyszły refleksje.

— Uśmialiśmy się, ale faktem jest, że ktoś chciał pana Królka zabić.

— Nie ktoś, bracie, tylko twój narwany pupil, Ernesto! — sprostował Jakub.

— Winnym nie jest niepoczytalny Ernesto, lecz osobnik, który jemu zmienił ślepe naboje w strzelbie na mordercze! — zawyrokowała Tallula.

— Na upartego Ernesto mógł sam kupić, albo ukraść parę ostrych ładunków. Ale kto wpuścił go w nocy do pałacu? Kto zaprowadził go pod okno pokoju pana Królka? Kto zachęcił wariata do strzelania tam?

(C. d. n.)

